Nr. 73. Kraków, Sobota 15 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" **20** centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „*KURJER*" — *KRAKÓW*.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi od 1 kwietnia:

W Krakowie:

miesięcznie	**1** złr.	
kwartalnie	**3** „	
do końca roku	**9** „	

Na prowincji:

miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** cnt.
kwartalnie . . .	**4** „	— „
do końca roku . .	**12** „	— „

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

***Dnia 20 marca** wyjdzie „KURJER POLSKI" w edycji nadzwyczajnej, liczącej **20.000 egzemplarzy**. Ponieważ będzie to najlepsza sposobność dla naszych pp. Przemysłowców i Kupców do rozpowszechnienia ich ogłoszeń, przeto prosimy, by już teraz przysyłali swoje inseraty, przeznaczone do numeru z dnia 20 b. m. Cena inseratów pozostaje niezmieniona.*

Zgłoszenia przyjmuje:

ADMINISTRACJA „KURJERA POLSKIEGO", Kraków, ul. Szewska l. 7.

Oportunizm z konieczności.

Prawdopodobnie przypomną sobie nasi Czytelnicy, z jakiem to oburzeniem, w artykułach, poświęconych jenerałowi Boulanger, wyrażaliśmy się niedawno o oportunizmie dzisiejszego rządu francuskiego, który nie umiejąc zdobyć się na politykę programową, t. j. zasadniczą, szeroką a energiczną, żyje z dnia na dzień, i drobne zdobycze poczytuje za wielkie zwycięztwa.

A mimo, że oburzenie nasze było szczere, nie ośmielilibyśmy się utrzymywać, że polityka oportunistyczna jest naganną *zawsze i wszędzie*. Przeciwnie, są narody słabe a niesamodzielne, dla których pozostała ona jedyną deską zbawienia, te bowiem pod grozą utraty swojej egzystencji innej polityki nie mogą prowadzić.

Naród, jak francuski, liczący przeszło 40 miljonów ludności jednoplemiennej, oparty o morza i oceany, rozporządzający armją cztero-miljonową i mający nieprzebrane skarby materjalne, nietylko może, ale nawet powinien, zwłaszcza dziś, gdy się dźwignął z pogromu, zmierzać prosto do celu, którym dla niego jest odzyskanie dawnego, wszechświatowego stanowiska. Dla Francji zatem oportunizm jest polityką poniżającą, lecz czy to samo możnaby odnieść do innych państw, np. do małej Portugalji, uciskanej przez Anglję, lub do słabiutkiej Serbji? Chyba nie... Różnica zrobi się atoli jeszcze większą, jeźli obok państwa potężnego, postawimy naród rozdarty, nie mający przytem samodzielności politycznej, np. Polskę.

Ktoby chciał prowadzić u nas politykę o szerokich horyzontach, mającą na widoku rychłe odzyskanie niepodległości i zdobycie granic, opierających się o dwa morza, ten, niestety, byłby podobnym do owych nieszczęsnych, acz szlachetnych marzycieli, którzy stali się u nas sprawcami narodowych konwulsyj. Pomijamy Warszawę i Poznań, tam bowiem przemoc nieprzyjaciół nietylko działać nam nie pozwala, lecz prawie myśleć nam zabrania, a zatrzymamy się przy Austrji, gdyż tu o polityce mówić możemy.

Zapytujemy wszystkich roztropnych, nieoślepionych ani koteryjnością ani szowinizmem, czy nasza delegacja może we Wiedniu marzyć o wielkiej polityce, skoro sama monarchja wierzy tylko w oportunizm, który swego czasu tak trafnie scharakteryzował Juljusz Andrassy, nazywając go polityką *vom Fall zum Fall?* Ktoby z czemś podobnem chciał w Austrji wystąpić, ten byłby poczytany za szalonego. Wiedząc, że dzięki okolicznościom wyjątkowym, które nam w państwie rakuskiem lepszą dolę zabezpieczyły, możemy starać się jedynie o utrzymanie naszej narodowości, nie wywieszamy lekkomyślnie ani sztandaru niepodległości, ani też naiwnie samej Austrji nie wzywamy, by dla naszego dobra szła inne ziemie polskie zdobywać. Ścieśniwszy swój program, czego nieubłagana konieczność od nas żąda, jedynie o to się staramy, by nam nie wydarto podstawowych cech każdej narodowości, a więc: języka, obyczaju, religji, sztuki i literatury, gdyż z tego wykwita odrębna cywilizacja. A starając się o to, łączymy się w państwie z kim możemy: to z Węgrami, to z Niemcami, to nareszcie z Czechami, wychodząc ze słusznej zasady, że sojusz jedynie z temi stronnictwami jest dla nas dobry, przy których pomocy możemy od państwa jak najwięcej dla siebie utargować. Jest to więc oportunizm, ale oportunizm z konieczności, innej bowiem polityki nawet sam ks. Bismarck, gdyby stał na czele naszej delegacji, nie potrafiłby we Wiedniu prowadzić. A żeśmy na tem źle nie wyszli, to praktyka okazała. Mimo, że Niemcy są od wieków naszymi nieprzyjaciołmi, mimo to za rządów centralistów niemieckich, Galicja najwięcej zdobyła, ponieważ zaspokajanie naszych żądań leżało wówczas w interesie tego stronnictwa. W polityce nie robi się nic zadarmo.

Rozstawszy się z Niemcami, strawiliśmy całe dziesięciolecie na miłości platonicznej wśród stronnictw stanowiących teraźniejszą większość w Radzie państwa, teraz atoli nadeszła chwila, w której zimny rozum każe nam zapytać, ażali ze względów oportunistycznych nie będziemy zmuszeni rozerwać owych związków idealnych, dla sojuszów więcej realnych.

Ostatnie wiadomości z Wiednia mówią, że sprawa indemnizacyjna, której ostatecznego załatwienia napróżno od sześciu lat wyglądamy, prawdopodobnie nie będzie jeszcze rozstrzygnięta, gdyż dawni sojusznicy nas zawodzą, a prawica całkiem się rozluźnia. Równocześnie członkowie lewicy wzywają nas uprzejmie, byśmy z nimi pakt zawarli, za co przyrzekają poprzeć słuszne nasze żądania.

Lubo radzibyśmy wytrwać z dotychczasowymi sojusznikami, jednakowoż wychodząc z zasady, że polityka to nie romans platoniczny, nie możemy lekkomyślnie odtrącać dłoni, która w tej chwili ku nam się wyciąga, to też jeźli nasza Reprezentacja, rozpatrzywszy się należycie w położeniu, uzna, że dalsze trwanie u boku dawnych przyjaciół a dzisiejszych przeciwników, wyszłoby na naszą niekorzyść, kraj bynajmniej nie weźmie jej za złe, gdy w dobrze zrozumianym jego interesie, poszuka innych sojuszników.

Niemiec w obronie Polaków.

(Dokończenie).

A teraz słowo o wyborach. Nie wiem, jak poszczególne stronnictwa tam postępowały wspólnie, twierdzono jednak, że wolnomyślni Niemcy działali wspólnie z Polakami — czy na rzecz wyborów polskich, czy innych, tego nie wiem. Polacy działali także na rzecz innych wyborów. (Zaprze zenie na prawicy).

Mógłbym panom pokazać listy, z których to wynika (Wesołość) i dobrze sobie postąpili — chodziło bowiem o zniszczenie kartelu. Kartel utworzony został przeciw nam i miał na celu pogwałcenie interesów katolickich. Dopóki on istniał, dopóty niemożliwem było uwzględnienie jakichkolwiekbądź życzeń katolików. Teraz zmieni się to wszystko. (Głos na prawicy).

Co do mnie, zupełnie jestem zadowolony z tego wspólnego postępowania i życzyłbym sobie, ażeby Polacy przyzwyczaili się do wspólnego postępowania z Niemcami a Niemcy do wspólnego postępowania z Polakami w sprawach gminnych i wszelkich innych sprawach. Wtedy dopiero może zapanować spokój. Surowy rozdział, jaki usiłujecie ciągle utrzymywać pomiędzy różnemi narodowościami, wielce dla nas będzie zgubnym.

Panowie ci mówili: Tak, za mało jeszcze pod tym względem osiągnięto, nasze życzenia wcale się nie spełniły, a przy wyborach znalazło się o wiele więcej Polaków, aniżeli się spodziewaliśmy.

Jestem tego zdania, że Polacy, których bardzo wiele jest jeszcze w innych okolicach Niemiec i w różnych dzielnicach Prus, znowu powrócą w swoje rodzinne strony, wtenczas jeszcze więcej będą się dziwili owi panowie.

Miejcie tylko na uwadze wielki kontyngens Polaków w Westfalji, który miał wielkie znaczenie przy wyborach (Głos: w Saksonji!) — w Saksonji i w samym Berlinie! W Polsce daleko mniej jest socjalnych demokratów, aniżeli tutaj, a jeżeli i tam się mnożą, to pochodzi to z ucisku tamtejszych Polaków — (Oklaski w centrum i na ławach Polaków, zaprzeczenie na prawicy) co panom bliżej udowodnimy przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia i szkołami. Życzyłbym sobie był, abyście tych spraw nie byli tutaj podnosili, sądzę bowiem, że lepiej byłoby pominąć je milczeniem.

Czas i dalsze wypadki pokażą, iż popełniliście wielki błąd, który nie przyniesie wam żadnych korzyści — o tem jestem przekonany.

Co Polakom zabraliście z materjalnych środków, to odzyskają oni znowu pod względem rozwoju ich siły moralnej. Jest znana powszechnie nauka w historji: usiłowania w celu podbicia narodu za pomocą siły, nie udają się, napotykacie bowiem na tej drodze na żywioł, mości panowie, którego zwalczyć nie można: *jest to patrjotyzm kobiet, tego wy nie zwalczycie, jestem tego pewien.* (Śmiech na prawicy) Wiem o tem, że nie wierzycie wszystkiemu, co ja tu mówię — czyniliście to już wówczas. Mimo to, raz jeszcze zaznaczam, jak to wówczas zaznaczyłem, ażeby to pozostało *ad perpetuam rei memoriam*. Twierdzenie moje usprawiedliwionem zostanie, może już jutro, jeżeli nie dzisiaj.

Następnie powiedział szan. pan, że zarzut tutaj podniesiony, jakoby kolonizacja uwzględniała głównie ewangelików, nie jest uzasadniony. Jeżeli porówna się liczby, to według rezultatu każdy musi przyznać, że uwzględnia się więcej ewangelików, inaczej nie możnaby sobie bowiem wytłomaczyć, zkąd pochodzi ta ogromna różnica co do wyznania kolonistów, którzy są po większej części ewangelikami.

Dla mnie nie ma żadnej wątpliwości, że istnieje zarazem zamiar wypierania w tych prowincjach Kościoła katolickiego. (Oklaski na ławach Polaków i centrum). Powiemy wam to jeszcze przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia. (Głos na prawicy). Nie myślicie o tem? Przeciwnie myślicie o tem co dzień, co godzina! Jestto to same usiłowanie, jakie się objawia w wszystkich prowincjach. (Wielka prawda! w centrum) i nie potrwa długo, jak wam wystąpimy tutaj z odnośną statystyką. Nie wątpię, że chodzi tutaj nietylko o kolonizację, ale również o propagandę i to uważam za przewrotność. Nie żądam wcale większego uwzględniania katolików, ale żądam równouprawnienia, a tego nie znajduję ani tutaj ani na żadnem innem polu. (Wielka prawda! w centrum).

Co zaś dotyczy wywodów o technicznem przeprowadzeniu ustawy, to sądzę, że p. komisarz rządowy wszelkie prawie punkta zwycięzko pokonał. Tymczasem nie może mnie ten mały spór interesować, gdyż mnie chodzi tutaj tylko o wielkie zasady, *o przewrotne środki barbarzyńskiej polityki* (głosy: oho! na prawicy; wielka prawda! na ławach centrum), a to inaczej tutaj należy traktować, aniżeli owe małe środki, czy parcele mają być większe lub mniejsze. Jeżeli zaś szan. pan ten podniósł, że za mało uwzględniono tam potrzeby religijne, to zupełnie się z nim co do tego punktu zgadzam. Sądzę, że nie będziemy mieli powodzenia w kolonjach naszych, ani w kraju ani w zagranicznych, jeżeli potrzeby religijne dostatecznie nie będą uwzględnione. Nie będziemy mieli pokoju, jeżeli religja i uczucia religijne znowu do serc ludzi nie powrócą. Dotknęło mnie także niemile, że w memorjale tak mało o tej sprawie powiedziano. To wynika jednak z istoty naszych stosunków publicznych: religja i interesa religijne w szkole — o tem się mówi dopiero na końcu. Że tak jest, wielce ubolewam; skutek takiego postępowania macie uwidoczniony w rozwoju socjalnej demokracji. Postępujcie dalej na tej drodze, a rozwój jej będzie jeszcze większym. Nie prędzej zmądrzejemy, nie prędzej nastąpi powrót do zasad prawdziwie chrześcijańskich, aż przekonamy się ze szkodą sprawy, że skutkiem zaprzepaszczenia uczuć religijnych i kościelnych socjalna demokracja wzmogła się w ludzie, gdyż socjalna demokracja rozwija się tylko na gruncie niewiary, tylko tam, a nie gdzieindziej. (Głosy: wielka prawda! na ławach centrum).

Gdzie niewiara jest najsilniejszą, tam też najsilniejszą jest socjalna demokracja. (Głos: a Belgja!)

Czy sądzicie, panowie, że socjalni demokraci w Belgji wyznają jaką religją? Czy twierdziłem, że wszyscy katolicy mają religją? Gdyby wszyscy katolicy obowiązek swój pełnili, inaczejby świat wyglądał. Niestety tego nie czynią i niemała ich liczba współubiega się w niewierze z wyznawcami protestantyzmu.

Bądźmy więc ostrożniejszymi w takich sprawach. Jest to jednak przedmiot, o którym lepiej zamilczeć, niż się nad nim tutaj rozwodzić. Rozprawy nad tem mogą się wprawdzie przyczynić do zastanowienia się nad tem lub owem i pod tym względem nie napróżno tutaj godzin kilka nad tym przedmiotem się zastanawialiśmy. Jeżeli chcemy zdziałać coś rozsądnego, to wniósłbym o zniesienie ustawy kolonizacyjnej, a odnośne pozycje budżetu poleciłbym wyznaczyć na polepszenie bytu robotników. (Żywe oklaski na ławach Polaków i centrum).

O kwestji socjalnej.

Wykład publiczny prof. dra Milewskiego.

(Streszczenie).

Szanowny prelegent mówił o sprawach z chwili bieżącej. Nawiązał on więc wykład swój do znanych reskryptów młodego cesarza niemieckiego, zrywającego śmiało z polityką księcia Bismarcka, z tradycyjną polityką pruską, liczącą się tylko z siłą brutalną, szukającą tylko własnych korzyści a obojętną dla słabszych, dla wszystkich spraw natury czysto etycznej, poruszanych bądź to w kraju, bądź też po za jego granicami Od czasu upadku Napoleona III i równoczesnego wzrostu potęgi Niemiec Prus, w polityce międzynarodowej nic prawie nie zdziałano w tym kierunku, z powodu biernego lub wprost wrogiego zachowania się księcia Bismarcka, który szerzący się za granicą rozstrój społeczny i spadające na sąsiadów klęski moralne i materjalne uważał za korzystne dla Niemiec. Czy cesarz Wilhelm zniechęcił się do tak nieludzkiej polityki, czy przeląkł się widma czerwonej rewolucji i z trwogi pochylił czoło przed domniemanymi jej przywódcami, czy chwytając się starej rzymskiej zasady: *Divide et impera*, zamierza tron swój oprzeć na zyskującym coraz więcej wpływu stanie czwartym, trudno odgadnąć. W każdym razie powołane reskrypty zatrzymają swe znaczenie nietylko dlatego, że po długiej przerwie reprezentanci narodów, odnośnie państw europejskich zbiorą się, aby zastanowić się wspólnie nad sprawą obchodzącą ludzkość całą — lecz przedewszystkiem z powodu, że z wysokości tronu wyszło hasło nawołujące do ulżenia doli tych, którzy ciężką pracą zdobywają kawał czarnego chleba. Potężny monarcha uznał istnienie kwestji socjalnej i konieczność jej rozwiązania. Kwestja ta istnieje, mimo a właściwie dzięki rewolucji francuzkiej, która pod koniec zeszłego wieku w teorji zniosła wszystkie przywileje i wszystkich obywateli zrównała wobec prawa, najzupełniejszą ich darząc wolnością Inaczej przedstawia się rzecz w praktyce.

Rewolucja francuzka dała początek rozwojowi kapitalizmu, bo wprowadzając wolną konkurencję, nie wyrównała sił powołanych do współzawodnictwa jednostek Wskutek tego, silniejszy ekonomicznie niszczy słabszego od siebie. To też, mianowicie od czasu wydoskonalenia się machiny parowej rękodzielnik, który niegdyś tak ważnym był w każdem społeczeństwie czynnikiem, niknie, a na gruzach setek warsztatów powstają olbrzymie fabryki, w których, niegdyś zupełnie niezależna klasa ludzi występuje w roli współpracowników machin parowych, pracując nie wiele mniej mechanicznie i bezmyślnie od tych ostatnich. Są to robotnicy, nowy rodzaj niewolników, skazanych na łaskę i niełaskę kapitału, tem gorzej płatnych, im więcej razem biorąc, wytworzyć są zdolni i im są liczniejsi. Płaca ich bowiem zależy od tak zwanego „żelaznego prawa", według którego robotnik pobiera za swą pracę tyle tylko, ile mu niezbędnie potrzeba na utrzymanie własne i rodziny. Jeżeli więc liczba lub ogólna siła wytwórcza robotników wzrośnie ponad zapotrzebowanie kapitału, zmniejszają im zawiadowcy tegoż płacę tak, że biedni ludzie nie zarabiają nawet tyle, ile potrzeba im, aby mogli żyć i rozradzać się. Wnet też nędza i niedostatek przerzedza szeregi robotników, zmniejszając ich liczbę i ogólną produkcyjność do granic normalnych. To też słusznie powiedział *Blanc*, że „rewolucja francuzka zapewniła robotnikom tylko wolność umierania z głodu". Właśnie różnica między wolnością teoretyczną, zagwarantowaną ustawami, a rzeczywistem położeniem robotników jest istotą kwestji socjalnej

Że położenie robotników jest rozpaczliwe, nie podobna zaprzeczyć. Chociaż bowiem cena pracy, licząc na monetę, podniosła się, podrożały równocześnie artykuły żywności i inne, niezbędne do życia przedmioty. Nadto pomnożyły się potrzeby robotnika w tym samym stosunku, co potrzeby w innych warstwach społeczeństwa. Brak środków do ich zaspokojenia wytwarza niezadowolonych. Liczba tychże wzrasta bardzo szybko z powodu rozpowszechnienia się zasad materjalistycznych wśród ludu. Wina to liberałów, którzy rozmyślnie pozbawili robotników Boga, a nie dali im w zamian nic, prócz nędzy i niedostatku. Moralność podupada wśród robotników jeszcze dlatego, że praca nie tylko trwa zbyt długo, ale nadto zajmować się nią zmuszone są także kobiety, matki rodzin. Z tego powodu potomstwo ich wzrasta bez opieki na ulicy wielkiego miasta. „Jak się wychowa", powiedział socjalistyczny poseł Auer w parlamencie niemieckim, „zobaczymy, na co wyrośnie, to rzecz społeczeństwa". Że opuszczona młodzież, karmiona w dodatku materjalistyczną literaturą wyrośnie na ludzi niezadowolonych z własnego losu, to rzecz pewna, tak pewna, jak fakt, że socjalizm wzmaga się z dniem każdym. Socjaliści oparli się na tej samej zasadzie którą rządzą się kapitaliści ze szkoły manchesterskiej. Jest ona jak wiadomo, zawarta w haśle: *Laisser faire*, które za jedyne prawo uznaje wolną konkurencję. Socjalizm podjął to hasło kapitału i zastosował je do pracy. Ale dla tego właśnie nie zdoła on zbawić społeczeństw, bo rozwój tychże zawisł od szczęścia wszystkich warstw ludności. Zrozumiała to najnowsza szkoła ekonomiczno-społeczna, która na podstawie badań historycznych doszła do wniosku, że narody nie rozwijają się według jakichś niezłomnych prawideł, lecz stosównie do wpływów, jakie na nie wywierają różne czynniki. Z tego powodu winny państwa starać się o złagodzenie antagonizmów społecznych i bronić słabszych przeciw silniejszym. My, pozbawieni bytu politycznego, za pośrednictwem państwa spraw naszych domowych rozstrzygać nie możemy, nie możemy bronić słabszych klas społecznych przeciw silniejszym przy pomocy ustaw. Zaś środki agitacyjne nic tu nie zdziałają. Chociaż więc u nas nie brak wyzyskiwanych i wyzyskujących, lepiej na razie myśleć o kwestjach innych i starać się o ich rozwiązanie. A kwestyj takich, daleko ważniejszych od socjalnej, bardzo dużo. Wymieniamy tu tylko kwestję ekonomiczną. Kiedy w innych krajach naczelnicy narodu przemyśliwają, jakby najlepiej podzielić jego bogactwa, u nas przeciwnie chodzić powinno przedewszystkiem o stworzenie tego bogactwa. Za granicą stan średni walczy o swój byt z kapitałem, u nas nie ma ani fabryk ani dostatecznej liczby rękodzielników. Nam bogacić się wypada, bo na podział bogactw, na uregulowanie stosunków czas będzie, gdy zniknie u nas nędza i niedostatek, trapiące wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Wiadomości polityczne.

Rząd i klerykalni.

Neue Freie Presse otrzymuje wiadomości, zdaje się autentyczne, (bo dzienniki urzędowe bynajmniej im nie zaprzeczają, owszem powołują się na nie) o stanowisku ministra Gautscha wobec telegrafowanego nam we czwartek oświadczenia austrjackich biskupów w Komisji szkolnej Izby panów: „Już na pierwszem posiedzeniu przedstawiciele episkopatu wystąpili z żądaniami wyznaniowej szkoły, a członkowie prawicy komisyjni, szczególniej hrabia Ryszard Clam-Martinitz, popierali ich dosyć gorąco. Minister oświaty miał wtedy dłuższą mowę, w której stanowczo sprzeciwiał się projektowi szkoły wyznaniowej. Przedstawił ogólnie wielkie znaczenie i wartość dzisiejszej szkoły ludowej dla wszystkich dziedzin życia ekonomicznego i politycznego, zarówno jak jej dobroczynną działalność dla duchowego rozwoju ludności, i nie polemizując wprost z wywodami biskupów, idąc w ślad za niemi wskazywał na korzyści systemu dzisiejszego, zbijając w ten sposób jego przeciwników. Po tej dyskusji już nie było wątpliwości, że rząd bynajmniej nie myśli wprowadzać w życie żądań episkopatu. Półurzędowy *Fremdenblatt* drukuje ostatnie zdanie rozstawionemi głoskami i nazywa tę informację: *beachtenswerth*.

Jeszcze o wyborach.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung wzywa tych, którzy polegli przy wyborach, żeby nie tracili nadziei, i nie wątpili już o kierunku, w jakim dalej postępować będą Niemcy. „Czynnikiem stałym w polityce państwowej nie jest parlament, ale Rada związkowa. Każdy parlament

ma wprawdzie formalną władzę znieść postanowienia swoich poprzedników przez postanowienia inne, ale nie ma mocy wprowadzenia tych uchwał w życie bez zatwierdzenia rządów. Jeżeli duch, w którym działała większość poprzednia, był zdrowy, to żadne uchwały nie potrafią go zmienić". Zwraca także *Nordd. Allg. Ztg.* uwagę, że stronnictwa, które dotychczas walczyły przeciwko większości, działały bez odpowiedzialności; dziś, kiedy właśnie same tę większość tworzą, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. W innym artykule, ten sam dziennik występuje przeciwko *Vossische Zeitung*, która utrzymuje, że już niemożliwą rzeczą w nowym parlamencie jest większość konserwatywno-klerykalna. *Nordd. Allg. Ztg.* wykazuje, że jeżeli się policzy konserwatywnych, centrum, Welfów, Polaków, Duńczyków i Alzatczyków, będzie większość z pewnością nie inna, tylko konserwatywno-klerykalna, a rząd raczej jest skłonny do ustępstw dla centrum, niż centrum do ustępstw dla wolnomyślnych.

Francja i konferencja berlińska.

Współpracownik dziennika *Eclaire* miał dłuższą rozmowę z Juljuszem Simonem, który, jak wiadomo, będzie jednym z przedstawicieli Francji na konferencji berlińskiej. Simon oświadczył, że przyjął wprawdzie wezwanie, ale zrobił to z wielką przykrością i jedynie na bardzo usilne nalegania; według jego zdania rząd nie powinien powoływać do takich czynności byłych ministrów, ani ludzi, należących wybitnie do jakiegoś stronnictwa, zresztą sam wiek Simona (ma już 76 lat) nie jest już odpowiedni do odbywania dalekich podróży i brania udziału w męczących pracach. Przyjęcie jednak misji zrobił Simon zależnem od warunku, że poznać musi wprzód usposobienia i zdania innych delegatów, których oprócz kolegi swego, teoretycznego socjalisty Tolaina, zupełnie nie zna. Nie podoba mu się, że wezwano reprezentanta robotników, zarówno jak i narodowych ekonomistów z ich uniwersytecką mądrością; gdyby od niego zależało, powołałby na delegowanych tylko dyplomatów, bo ci mają wzrok daleko bystrzejszy, umieją odgadnąć to, czego niedopowiedziano, i przeczuć politykę, która będzie z pewnością ciągle przed drzwiami czatować. Nie będzie bowiem łatwo ograniczyć się wyłącznie do kwestyj czysto ekonomicznych, chociaż trzeba wierzyć, że cesarz niemiecki, jak przyrzekł, będzie się starał wszelkiemi siłami politykę o ile możności oddalać. Z Paryża donoszą, że delegowany Delahaye, przedstawiciel robotników, właśnie ten, z którego Simon był tak niezadowolony, miał oświadczyć, że na konferencjach będzie przemawiał za spoczynkiem niedzielnym, za uregulowaniem pracy w domu i w warsztatach, za międzynarodowem unormowaniem pracy górników. Oprócz tego (rzecz najważniejsza) utrzymuje pan Delahaye, że konferencja powinna uchwalić maximum dnia roboczego i będzie głosował za dniem ośmiogodzinnym. Widać z tego, że delegowany robotników nie bardzo się zgadza z rządem, który go wysyła, i może narobić panu Spullerowi prawdziwych nieprzyjemności.

Afrykańska Odyssea

Urzędowe sprawozdanie Henryka Stanleya.

VIII.

Rokoszanie a nasza wyprawa.

(Ciąg dalszy).

Dnia 5 kwietnia starali się żołnierze znów skraść nam, jak największą liczbę karabinów. Równocześnie odebrałem wiadomość o nowych naradach, na jakie rokoszanie zbierali się w naszym obozie. Byłem zdecydowany odrazu wystąpić energicznie przeciw spiskowcom. Gdy jednak nie mogłem skłonić Emina, aby mi w tem był pomocny, oświadczyłem tylko Egipcjanom, Sudańczykom i ich zwolennikom, że każdy, o kim się przekonam, iż należy do spisku, śmiercią zostanie ukarany. Słowa moje ogromne wywarły wrażenie. Na twarzach 570 zbiegów wyczytałem, że żaden z nich nie myślał pozostać przy baszy; wyczytałem zaś to tem łatwiej ile, że ci ludzie nie nauczyli się jeszcze ukrywać swych myśli.

Stósownie do dawniejszego postanowienia, wyruszyliśmy dnia 10 kwietnia w drogę, w kierunku południowym, a więc ku oceanowi indyjskiemu; 400 uzbrojonych krajowców towarzyszyło nam i pomagało eskortować Egipcjan. W dwa dni później zachorowałem na febrę żołądkową i już zacząłem obawiać się o własne życie. Dzięki jednakowoż troskliwej opiece dra Parke, wyzdrowiałem, a dnia 10 maja mogliśmy rozpocząć dalszy pochód.

W czasie mej choroby przybył do naszego obozu oddział Egipcjan. Udawali, że są zbiegami. Wiedziałem atoli dobrze, że zamierzali tylko zbuntować bawiących przy mnie swych ziomków. Jakie Egipcjanie mogli mieć powody do ciągłych zdrad, do nienawiści ku mnie i ku Eminowi, nie mogłem nigdy odgadnąć. A nienawiść ta była wielka. Widział to każdy z nas, bo rokoszanie nie umieli ukrywać swych zamiarów. To też donoszono mi o wszystkich ich schadzkach i naradach. Tymczasem ginęły nam nieustannie karabiny, amunicja i inne przybory. Na twarzach rokoszan widniała nienawiść, buta i niezadowolenie. Raz po raz znikały z obozu mniejsze lub większe oddziały ludzi, a raz zbiegło ich nawet dwudziestu, zabrawszy nam poprzednio 5 karabinów i dosyć dużo amunicji. Była to zapowiedź tego, czego obawialiśmy się w przyszłości.

Nadspodziewanie udało mi się dowiedzieć o nazwiskach naczelników spisku. Jeden z krajowców bowiem, przyniósłszy list Eminowi, wręczył mu zarazem pisma, przeznaczone dla rokoszan w Wadelai. Przekonany, że wobec wroga znikają wszelkie względy, poprosiłem Emina, aby listy owe otworzył. Po ich odczytaniu wiedzieliśmy, kto przeciw nam występował najenergiczniej. Między innymi, pisał pewien kapitan egipski do Selima: „Przyszlij nam 50 do 60 żołnierzy a nie pozwolimy ekspedycji ruszyć się z miejsca; a gdybyś przysłał 200, moglibyśmy wykonać to, co jest wspólnem naszem życzeniem".

Uważałem teraz za mój obowiązek chwycić się środków niepraktykowanych może w Europie, ale niezbędnych do ocalenia mej wyprawy. Kazałem więc ująć autora wymienionego listu i stawić go przed sąd, złożony z naszych oficerów. Uznali oni go winnym i skazali na śmierć przez powieszenie. Wykonany niezwłocznie wyrok, przestraszył niemało pozostałych towarzyszów skazańca, którzy przez cały czas rządów Emina nie byli świadkami stracenia człowieka. Teraz widzieli, że zawisła nad nimi silniejsza ręka. To też podczas naszego pochodu do Zanzybaru, zachowali się spokojnie i byli posłuszni. A przecież byli wśród nich oficerowie Arabi-beja, którzy od czasu śmierci Gordona żyli zupełnie swobodnie; zajęciem ich, potrzebą życia stały się: zdrada, rokosz i spiski.

D. 8 maja, jak już powiedziałem, wyruszyliśmy w dalszą drogę. Wieczorem tegoż dnia przybyło kilku posłańców Selima, którym towarzyszył pisarz koptyjski. Odebraliśmy od owych posłańców kilka listów, z których jeden przepełniony był obelgami. Od pisarza dowiedzieliśmy się, że w Wadelai powstały rozruchy i nieporządki, z powodu współzawodnictwa wpośród kacyków. Podczas kiedy sam Selim spoczywał spokojnie w Wadelai, inny wódz Fathel Mullah stanął na czele zbuntowanego wojska, zabrał Selimowi broń i zapasy, i uszedł do Makkalaka. Postanowiłem przeto czekać, aż Selim zbliży się do nas a potem rozbroić go lub rozbić. Tymczasem niedoczekaliśmy się Selima i żadnej już o nim nie odebraliśmy wiadomości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Towarzystwo oszczędności kobiet wydaje „dla głodnych" jednodniówkę, na którą się złożą pióra kobiece. Redakcja posiada już 100 artykułów. Wydawnictwo przyozdobione będzie ilustracjami *Świata krakowskiego.*

* W czytelni dla kobiet rozpoczął prof. Warmski cykl pogadanek z dziedziny astronomji.

* Koło literacko-artystyczne zajmuje się wydawnictwem zbiorowem, p. t. „Dla włościan". Obok artykułów treści beletrystycznej i poezji, pomieszczone tu będą artykuły fachowe, poruszające rozmaite kwestje bieżące (aforyzmy wykluczono bezwzględnie). Jeżeli dodamy nadto, że wydawnictwo „Koła" ozdobione zostanie cennemi rysunkami i kompozycjami muzycznemi, to śmiało utrzymywać można, że książka „Dla włościan" będzie miała trwałą wartość. Cenę wydawnictwa oznaczono bardzo nisko.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Gródek dnia 10 marca. Dnia 6 bm. zmarła tu w 60 roku życia śp. Julja Kłosińska, wysłużona dyrektorka miejscowej szkoły żeńskiej.

* Brzeżany dnia 12 marca. — Kancelarję adwokacką otworzył tu dr. Andrzej Czajkowski.

* Zamarstynów pod Lwowem dnia 14 marca. — Zuchwałą kradzież popełniono w nocy onegdajszej przez włamanie się do biura gminnego. Ostatniej nocy przyaresztował także rewizor policji Günsberg, czeladnika kowalskiego, Jędrzeja Hałatomskiego, karanego już za kradzież, oraz towarzysza tegoż, Józefa Wojciechowskiego, jako sprawców zarówno tej kradzieży, jako też podejrzanych o kradzież w kościele św. Marcina, popełnioną przez włamanie się do tegoż kościoła przed tygodniem. U pierwszego znaleziono przeszło 60 złr. i suknie zakupione onegdaj.

* Czerniowce dnia 12 marca. — Pan Barącz wyjechał do Suczawy, gdzie urządza wieczór muzykalno-wokalny — Tyfus plamisty i brzuszny utrzymuje się tu, chociaż nie przybiera zbyt zastraszających rozmiarów. — Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego odbędzie się dnia 20 b. m. — Prowincjał OO. Jezuitów wniósł podanie do magistratu o odstąpienie mu bezpłatnie gruntu pod budowę kościoła katolickiego na placu Ferdynanda. — Ks. Włodzimierz Karatnicki, wikary gr. kat. mianowany został parochem w Turce pod Kołomyją. — Izraelita Chaim siadł tu tak blisko ognia, że zapaliło się na nim odzienie. Nieszczęśliwy, odwieziony do szpitala zmarł tam w kilka godzin.

* Wyżnica dnia 11 marca — Na cześć odchodzącego do Czerniowiec starosty p. Ferdynanda Syrzisfi'ego złożono u nas kwotę 150 złr. na budowę szpitala w naszem miasteczku a 51 złr. 41 ct. na potrzeby biednej, uczącej się pilnie dziatwy szkolnej.

KONKURSY.

* Wakują posady: nauczyciela religji obrządku gr. kat. w gimnazjum w Sanoku. (Płaca etatowa). Termin do 10 kwietnia br. Podania do Rady szkolnej. — Posady nauczycielskie:

A) Przy szkole 4 klasowej etatowej w Turce (z płacą roczną 450 złr.) 10% dodatkiem na pomieszkanie i prawem do przyznania dodatków pięcioletnich po 50 złr. w. a.

B) Przy szkołach 1 klasowych etatowych (z płacą roczną 300 złr. wolnem pomieszkaniem i prawem do przyznania dodatków pięcioletnich po 50 złr.)

1. W Chaszczowie, 2. Wołczem, 3. Wysocku niżnem, 4 Łosińcu, 5 w Jabłonce wyżnej (z płacą 276 złr i 6 sążni n. a. miękkiego drzewa opałowego wartości 24 złr.)

C) Przy szkołach filjalnych 1 klasowych (z płacą roczną 250 złr wolnem pomieszkaniem i prawem do przyznania dodatków pięcioletnich po 50 złr.)

1. W Boberce, 2. Boryni, 3. Isajach, 4. Jasienicy zamkowej, 5. Jaworze, 6. Matkowie, 7. Mochnatem, 8. Żukotynie.

D) Celem tymczasowego obsadzenia następujących posad:

1. Nauczyciela szkoły 4 klasowej mieszanej w Turce z płacą 450 złr. i 10% dodatkiem na pomieszkanie; 2. nadetatowego nauczyciela szkoły 4 klasowej mieszanej w Turce z płacą 270 złr. 10% dodatkiem na pomieszkanie; 3. Nauczyciela szkoły 1 klasowej w Wołnem, 4. Jabłonce wyżnej, 5. Łosincu i ewentualnie, 6. Jabłonce niżnej (z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem, w końcu również ewentualnie przy szkole filjalnej w Mochnatem z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem). We wszystkich wyżej wymienionych szkołach prócz Turki, w której jest język wykładowy polski lecz należy mieć uzdolnienie do udzielania nauki języka ruskiego jako przedmiotu, jest język wykładowy ruski. Ubiegający się o jedną z powyższych posad nauczyciele (nauczycielki) winni wnieść podania należycie udokumentowane, za pośrednictwem swej władzy przełożonej do Rady szkolnej okręgowej w Turce najpóźniej do dnia 16 kwietnia 1890.

* Otwiera się nowa apteka w Radłowie Podania o koncesję wnieść można do starostwa w Brzesku w przeciągu 4 tygodni od dnia dzisiejszego. — (Patrz Nr. 60 *Gaz. Lwowskiej*).

MIANOWANIA.

* Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa: Zdzisława Stoczkiewicza, Jana Skupniewicza i Stefana Cipsera zarządcami dóbr i przeznaczył Zdzisława Stoczkiewicza dla zarządu dóbr w Turzy wielkiej, Jana Skupniewicza dla zarządu dóbr w Młodiatynie, zaś Stefana Cipsera dla zarządu dóbr w Suchodole, tudzież elewów leśnictwa: Stanisława Dąbrowskiego, Włodzimierza Karatnickiego i Artura Chwalibogowskiego asystentami leśnictwa, dalej przeniósł zarządców dóbr Fryderyka Pautscha z Suchodołu do Taniawy, Jana Schwarca z Leszczyn do Dory, Józefa Zeńczaka z Dory do Leszczyn i Franciszka Hellera z Turży wielkiej do Kniaźdworu.

* P. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Konstantego Czarkowskiego ze Lwowa do Kałusza; zaś kancelistę Namiestnictwa Juljana Węglińskiego z Kałusza do Lwowa.

KURJER EKONOMICZNY.

* W konferencji producentów spirytusu, odbytej 9 b m. we Wiedniu, brali udział z Polaków pp. Abrahamowicz, Rutowski i Rosenstock. Z uchwalonej rezolucji domagają się producenci: 1. zniesienia produkcji wolnej od podatków; 2. ograniczenia produkcji gorzelni kociołkowych; 3. utrudnienia produkcji spirytusu denaturalizowanego; 4. reformy premii eksportowej.

* Namiestnictwo ogłasza, że na mocy zezwolenia ministerstwa rolnictwa udzielonego na wniosek komitetu dla spraw chowu koni, będą w bieżącym roku z powodu nieurodzaju i podupadnięcia stanu koni, w następujących stacjach ogiery rządowe stanowiły klacze prywatnych hodowców koni bezpłatnie, a mianowicie: 1. w Kopyczyńcach powiatu husiatyńskiego, 2. Trembowli, 3. Skałacie, 4. Tarnopolu, 5. Zarudziu powiatu zbaraskiego, 6. Stanisławowie, 7 Obertynie powiatu tłumackiego, 8. Haliczu-Zarzyce powiatu stanisławowskiego, 9. Lubaczowie i Cieszanowie powiatu cieszanowskiego, 10. Jaworowie, 11 Brzozdowcach, powiatu bobreckiego, 12. Rudkach, 13. Podhajcach, 14. Buczaczu, 15. Rohatynie i Bursztynie powiatu rohatyńskiego, 16. Janowie powiatu gródeckiego, 17. Sokalu, 18 Rawie ruskiej, 19. Podkamieniu powiatu brodzkiego, 20 Złoczowie, 21. Dobrzanicy powiatu przemyślańskiego, 22 Horodence, 23. Nowym Targu, 24. Łącku powiatu nowosądeckiego, 25. Bagienicy, Siedliszowicach, i Szczuciuie powiatu dąbrowskiego, 26. Niecwi powiatu grybowskiego, 27. Limanowy i Skrzydlny powiatu limanowskiego, 28. Brzostku powiatu pilzneńskiego, 29. Dobromilu i Birczy powiatu dobromilskiego, 30 Wildenthalu powiatu kolbuszowskiego, 31. Dornbachu i Königsbergu powiatu łańcuckiego, 32. Ustjanowy powiatu liskiego, 33. Gawłuszowicach i Schönanger powiatu mieleckiego, 34. Rudniku powiatu niskiego, 35. Przemyślu, 36. Olchowcach, Nowosielcach i Płonny powiatu sanockiego, 37. Oświecimiu i Kozach powiatu bialskiego 38 Radłowie powiatu brzeskiego, 39. Dembicy powiatu ropczyckiego, 40. Krzeszowicach powiatu chrzanowskiego, 41. Wadowicach i 42. Pietrzykowicach pow. żywieckiego.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań d. 12 marca. Ze sali sądowej. — Izba karna tutejszego sądu ziemiańskiego, skazała onegdaj p. Stefana Bilicha, byłego redaktora odpowiedzialnego *Orędownika* na 50 m. kary lub odpowiednio więzienia, za artykuł zamieszczony Nr. 276 z r. z. tej gazety, traktujący o stosunkach szynkowych na Chwaliszewie, a w którym się prokuratorja poznańska dopatrzyła obraźliwej krytyki tutejszej władzy policyjnej! — W Ks. Poznańskiem sprzedano na subhaście w roku ubiegłym 21 majętności samodzielnych i 200 wiejskich gospodarstw — i to 2 majętności i 127 gospodarstw polskich, a 19 i 73 gospodarstw niemieckich. Polacy nabyli 1 majętność i 101 gospodarstw, Niemcy 20 majętności i 99 gospodarstw. — W Prusach Zachodnich sprzedano tą drogą w roku ubiegłym 29 majętności i 362 gospodarstw wiejskich, i to 3 majętności i 136 gospodarstw polskich, a 26 majętności i 226 gospodarstw niemieckich, Polacy kupili 1 majętność i 104 gospodarstwa, Niemcy 28 majętności i 258 gospodarstw. — Nadto sprzedano w r. z. w Wielkiem Księztwie Poznańskiem 58 majętności i to 23 polskich i 35 niemieckich, z których Polacy zakupili 23, Niemcy 35. — W Prusach Zachodnich 53 majętności, i to 11 polskich a 42 niemieckich, z których zakupili Polacy 12, a Niemcy 41.

* Olsztyn na Warmji dnia 9 marca. — Na zebraniu mężów zaufania stronnictwa Centrum ogłoszono kandydatem na posła do sejmu pruskiego, radcę miejskiego, dawniejszego właściciela apteki p. Oster w Olsztynie, w miejsce zmarłego ks. kanonika Borowskiego. W *Gazecie Olsztyńskiej* zaproponowano ks. beneficjata Tolsdorfa z Olsztyna, Polaka urodzonego na Warmji i przywiązanego do ludu, z którego sam pochodzi.

* Bytom dnia 13 marca. — Zawiązało się tu dnia dnia 8 b. m. nowe polskie Towarzystwo pod nazwą „Tow. Przemysłowców," do którego przystąpiło zaraz 15 członków. Celem Towarzystwa jest wzajemne pouczanie się przez wykłady głównie z dziedziny przemysłu, bardzo pielęgnowanym będzie śpiew i deklamacja. Nowe Towarzystwo na Górnym Śląsku witamy z szczerem zadowoleniem i życzeniem jak największego rozwoju.

KURJER WARSZAWSKI.

* Zarządzający jedną z instytucyj miejskich, anglik, p. L sprowadził do Warszawy znaną sobie od lat kilku, w starszym będącą wieku kucharkę, również angielkę. U zdrowej przedtem kobiety zaczęły się nagle objawiać pewne rozdrażnienia nerwowe, które w zeszłym tygodniu doszły do furji obłędu. Zawezwani lekarze zgodzili się na to, że przyczyną choroby jest tęsknota za krajem rodzinnym. Nie zwlekając przeto, odwieziono wczoraj chorą za granicę, poruczając ją opiece dwóch mężczyzn i jednej kobiety. Lekarze robią nadzieję, że chora, znalazłszy się w kraju i przy pieczołowitości rodziny, dojdzie do stanu normalnego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Generalna dyrekcja kolei państwowych opracowała projekt reformy taryf osobowych, który wejdzie ewentualnie w życie 1 maja. Projekt ma dążyć do zniżenia cen jazdy szczególniej na krótkich przestrzeniach.

* W Baden, pod Wiedniem, przedstawiono niedawno nową komedję p. t.: *Ein schwieziger Fall*, której autor nazywa się Melbhourne. Komedja zrobiła kompletne fiasco, a jeden z krytyków wiedeńskich kończy recenzję wykrzyknikiem: „O ile lepiej byłoby dla nas, gdyby autor zamiast Melbhourne nazywał się Baden, a jego dzieło, zamiast w Baden, przedstawione zostało w Melbhourne".

* Pewien wielki amator psów, p. L. w Wiedniu ma pięknego oetra, zmyślnego nad podziw. Tak np. gdy urodziło się p. L.

Z PAMIĘTNIKA IDEALISTKI

8) przez

Czelę.

(Ciąg dalszy.)

Od owej wycieczki zaczęły się częstsze wizyty profesora Wreszczyńskiego, na co mama patrzyła z zadowoleniem, Władek z radością a ojciec — oznakami szczerej życzliwości upoważniał go do stawania się naszym codziennym gościem.

I zaczął się wtedy ten długi szereg jesiennych wieczorów, skupiających rodziny koło wspólnych ognisk i jednego stołu. Na jedną z takich wieczornic familijnych przyszedł raz niespodzianie pan Gustaw. Ponieważ w salonie było ciemno, zresztą nie chciało się ojcu prosić go jak zwykłego gościa przybyłego z etykietalną wizytą, wprowadzono go do naszego małego kółka, ofiarując krzesło i prosząc, aby wziąść zechciał czynny udział w czytaniu.

Były to, jak dziś pamiętam „Causeries florentines" Klaczki. Mało na treść zważałam wówczas, a niejako pieściłam się tą ulewą wyrazów, wypowiadanych w sposób nad wyraz miły dla ucha.

Odtąd zaproszony przez ojca, pan Gustaw stale należeć zaczął do naszych wieczornic jesiennych. I widać, że mu nad wyraz dobrze było w kółku rodzinnem, bo rzadko omijał sposobność przepędzenia tych kilku godzin w naszem towarzystwie.

Po jakimś czasie uczułam pewną zmianę w sobie, a była to zmiana na lepsze. Oto, zwykłe moje małe trjumfy na sobotnich przyjęciach przestały mnie bawić zupełnie, a natomiast owe chwile upływające na czytaniu nabierały dla mnie jakiejś wartości i uroku.

I miał go w sobie bezwątpienia każden taki wieczór z igłą w ręku przezemnie spędzony, pełen harmonji, spokoju rodzinnego, rozjaśniony światłem obfitem spływającem z góry, na którego tle tyle się pięknych, mądrych, pożytecznych historyj rysowało, opowiadanych w właściwy panu Gustawowi sposób.

Czułam wtedy, jak z dnia na dzień przybliżałam się coraz więcej do tych krain wiedzy, w które lotny jego umysł tak łatwo umiał mnie wprowadzać.

Byłabym niesprawiedliwą, gdybym mu nie oddała tej wielkiej zasługi, jaką mi wyświadczył: oto wyznać muszę, że nigdy przedtem ani potem nie przechodziłam tych gorących pragnień umiłowania wszystkiego, co prawe i dobre na świecie, które on we mnie rozbudzał. Ten wysoce szlachetny i czysty duch, samem obcowaniem z kimś drugim, uszlachetniał.

Wywierał na mnie swój wpływ i zostawałam zawsze pod urokiem wrodzonej mu dobroci i rozumu, dotąd jednakże, dopokąd słuch mój pieściłam harmonijnym jego głosem.

Z za rzęs podnosząc wzrok, napotykałam zawsze tę niepiękną twarz, tę srożącą się parę brwi nieledwo złączonych z sobą wielkim marsem, i te olbrzymie strzępiaste wąsy... Rzadko jednak wysyłałam przed siebie spojrzenie, najwygodniej i najmilej było mi je trzymać utkwione w robocie, i nawet wtedy nie odwzajemniałam ich, gdy magnetycznie czułam na sobie tę parę szarych źrenic, spoczywającą długiemi chwilami na całej mej postaci...

Czasami, gdy głosu czytającemu nie stało, szliśmy wszyscy do bawialnego pokoju; otwierałam wtedy fortepjan i śpiewałam akompanijując sama sobie do tęsknych włoskich romansów lub prostych rzewnych, swojskich piosenek.

Te ostatnie przekładał Gustaw nad wszystko. „Kalina" wynagradzaną zawsze była szczerym uściskiem ręki i tem przelotnem, krótkotrwałem światełkiem, które zabłyskało na chwilę w oczach i gasło. Równocześnie na ustach jego zdawało się ulatać jakieś niedomówione słowo o cieplejszym, tkliwszym odcieniu.

Mimo analizującego usposobienia, kwestję tych świetlanych błysków i niedomówionych słów, zostawiałam w myśli mojej nietkniętą, poprostu odkładałam ją na stronę.

Nie analizowałam także tego, co uczuwałam do Gustawa. Było tam między nami wiele sympatji, wiele harmonji, wspólności upodobań. Dwie nasze artystyczne natury doskonale licowały z sobą, dopełniały się wzajemnie, zlewały w jedność. Kochałam nad wszystko muzykę, w świecie tonów znajdując nieprzebrane źródła piękności; on wolał malarstwo, nie mniej wrażliwem usposobieniem umiał odczuwać melodję.

Szlachetność jego, w całej swej niekłamanej prostocie, objawiła się w wielkiej przysłudze oddanej naszej rodzinie, a głównie Władkowi.

Ambitny ten chłopiec, o usposobieniu mocno gorączkowem i porywczem, na którejś lekcji odpowiedział nielubiącemu go profesorowi ostro i niegrzecznie, wywzajemniając się za niesprawiedliwe posądzenie. Wywiązał się z tego jeszcze większy antagonizm między nimi, a długo tłumiony, wybuchnął znowu z podwójną siłą.

Z tego wszystkiego wynikło, że utrzymanie się Władzia w szkołach stało się mocno wątpliwem.

Rodzice boleśnie uczuli to zajście, mogące najgorsze następstwa pociągnąć za sobą. Władek chodził jak struty, do nikogo nic nie mówiąc. Nad całym domem wisiała chmura przygnębienia i smutku, którą niebawem zauważył i pan Gustaw.

Na usilne jego prośby, załączane jednak z wszelką jemu właściwą delikatnością, opowiedziałam mu w krótkości, o co rzecz idzie.

Zamyślił się głęboko, potem odpowiedział:

— Bądź pani pewną, że co tylko będzie w mojej mocy, to uczynię.

I nie pokazał się dni kilka wcale.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dziecko, powiedziano psu wyraźnie: patrz, to nowy członek naszej rodziny; będziesz się nim opiekował! I istotnie ceter na krok od tej chwili nie odstępuje kołyski dziecka. Innym razem p. L. kazał przez noc całą pilnować psu rozwieszonej na podwórzu bielizny. Wiatr był wielki i co chwila zrywał prześcieradła i koszule z powrozów. Tedy mądry pies całą bieliznę pościągał w jednem rogu podwórza i na stosie jej położył się... W ten sposób pilnującego bielizny znaleziono go nazajutrz rano!

KURJER PARYSKI.

* Człowiek w ślepej zarozumiałości wyobraża sobie, że jest panem świata; że wszystko, co na niem jest, stworzonem zostało dla niego; a co kobiety — te już przekonane są najmocniej, że piękno w naturze istnieje tylko dla dogodzenia ich modrym lub czarnym oczętom, ich greckim, rzymskim lub zadartym noskom. A jednak, czarodziejki! — to tylko iluzja. Nie mówiąc już o innych ozdobach naszego planety: o księżycu, który nie po to tylko świeci, abyście w jego blasku słuchały szeptów miłosnych; o strumieniach które nie po to sączą wody, abyście je obierały za zwierciadła; nawet kwiaty — niewdzięczniki, kwiaty, ulubieńce wasze, nie roztaczają upajających zapachów po to jedynie, aby sprawić rozkosz powonieniu waszemu. Jakkolwiek jestto bolesnem i upokarzającem dla waszej miłości własnej, wonie niektórych roślin i kwiatów zdają się być stworzone przeważnie na intencję... pszczółek. Zadaniem ich — skupiać i kierować te pracowite owady ku roślinom, mogącym dostarczyć im miodu; a nadto pszczoły, przenosząc pyłki kwiatów męzkich na żeńskie, przyczyniają się do zapładniania ich, są jakby łącznikiem pomiędzy życiem zwierzęcem i roślinnem. Można zatem uważać zapachy jako jednę z ważniejszych sprężyn w ogólnej maszynerji świata.

W południowej Francji czyniono w tych dniach doświadczenia, których rezultat popiera tę hypotezę o przeznaczeniu zapachów. W zeszłym tygodniu pszczoły, obudzone do życia słonecznem niebem, zaczęły przelatywać rojami. Otóż pewien botanik zrobił, co następuje: Ponieważ jedynym kwiatem wonnym, kwitnącym w obecnej porze, jest fijołek, rozlał więc kilka kropel esencji fijołkowej na stole w lasku. Pomimo, iż najbliższa pasieka znajdowała się o jakie dwieście metrów od lasku, nie upłynęło dziesięciu minut, gdy botanik usłyszał brzęczenie pierwszej pszczoły. Wkrótce przyleciało ze trzydzieści — wszystkie krążyły naokoło tej wonnej plamy; niektóre nawet dotykały jej żądełkami, lecz żadna nie osiadała na niej; po krótkiej chwili odleciały co do jednej, pod wpływem zapewne przykrego rozczarowania.

Przekonano się już nieraz, iż powonienie pszczół jest tak wrażliwe i subtelne, że odróżniają one zapachy, których my, ludzie, nie czujemy wcale.

KURJER RZYMSKI.

* Przeciw paleniu zwłok najwyraźniej oświadczył się Ojciec św., kwestję całą poddawszy najprzód decyzji zgromadzenia kardynałów. Kościół sprzeciwia się paleniu zwłok z następujących powodów: ponieważ poganie tak czynili; ponieważ Chrystus został „pogrzebany"; ponieważ Kościół pozwala naturze dokonać dzieła zniszczenia śmiertelnych szczątków naturalnym porządkiem rzeczy, nie przyśpieszając sztucznie całego procesu; ponieważ inicjatywa w paleniu zwłok pochodzi od pierwszorzędnych wrogów Kościoła, od masonów; ponieważ wreszcie Kościół nie odstępuje od tradycji.

Uczczenie 25-letniej działalności profesorskiej dra Macieja Jakubowskiego.

W powodzi jubileuszów, które w czasach ostatnich mnożą się coraz więcej, jak gdyby społeczeństwo dowodami pamięci i miłości jednych pobudzić a drugich utrwalić chciało w wytrwałej pracy około lepszej narodu przyszłości, — wczorajszy, na cześć dra Macieja Jakubowskiego, wyróżniał się pod każdym względem od innych podobnych uroczystości. Jak słusznie zaznaczył prof. dr. Henryk Jordan w końcowym toaście przy uczcie wczorajszej, chciało tym razem wdzięczne społeczeństwo polskie uczcić niezwykłe wyniki niestrudzonej działalności obywatelskiej i profesorskiej, które były przedewszystkiem wypływem uczucia miłości kraju i bliźnich i złożyły same przez się tak wspaniały wieniec zasług, że wszystkie życzenia i dowody hołdu, składane w dniu wczorajszym Jubilatowi były tylko słabą oznaką tych uczuć, jakiemi serdeczna wdzięczność spłacić pragnie dług czynami stwierdzony miłości. W sali Collegii novi zgromadzili się wczoraj o godz. 11 przed południem: Senat akademicki z J. M. rektorem Korczyńskim na czele, prezydent miasta dr. Szlachtowski, dyr. Towarzystwa ubezpieczeń Henryk Kieszkowski, prezes Akademji Umiejętności dr. Majer, oraz deputacje licznych stowarzyszeń lekarskich i akademickich, prezes Tow. lekarskiego dr. Mars, liczne panie, a między niemi ks. Marcelina Czartoryska, prezydentowa Szlachtowska, Henrykowa Kieszkowska, Domańska, Pochwalska, Żuławska i w. i., których nazwisk nie zdołaliśmy zanotować, wreszcie bardzo liczny zastęp młodzieży, a świetne to zebranie nie miało cechy aktu ściśle urzędowego, ale było serdeczną owacją, która nadawała uroczystości niezwykły charakter rodzinnego święta.

Gdy wprowadzono Jubilata i tenże zajął miejsce na podwyższeniu między dziekanem, dr. Łazarskim, a prezesem komitetu jubileuszowego, dr. Kwaśnickim, rozpoczął się szereg przemówień, które wiązały w jedną całość wybitniejsze momenta z działalności Jubilata. Nie mogąc w sprawozdaniu naszem oddać ani rozrzewniającej wymowy poszczególnych delegatów, zaznaczamy jedynie, że obok urzędowego uznania zasług dra Jakubowskiego, które mu wyrazili imieniem senatu J. M. Rektor Korczyński, a imieniem Wydziału lekarskiego dziekan prof. Łazarski, zarówno Tow. lekarskie przez usta prezesa dra Marsa jak i zawodowi koledzy, uczniowie dawni i dzisiejsi, instytucje, których był założycielem, protektorem lub dzielnym szeregowcem, osiwiali w pracy publicznej mężowie, jak i młodzież akademicka pośpieszyli złożyć wyrazy czci i uwielbienia. Przemawiali po kolei: imieniem b. sekundarjuszów i asystentów, dr. Kwaśnicki, imieniem senatu Rektor Korczyński, imieniem Wydziału lekarskiego dr. Łazarski, imieniem Tow. lekarskiego dr. Mars, który mu również z drem Orpiszewskim złożył dyplom na członka honorowego, dalej dr. Harajewicz, dyrektor szpitala św. Łazarza, prezydent Szlachtowski, jako prezes deputacji opieki szpitalnej dla dzieci, w skład której wchodzili pp.: Henryk Kieszkowski, Kanty Kirchmajer i dr. Sciborowski, a która złożyła Jubilatowi srebrny kałamarz z grupą dziatwy, wykonany artystycznie przez rzeźbiarza, p. Lewandowskiego; następnie przemawiał dr. Paszkowski, imieniem b. uczniów Jubilata, którzy mu w hołdzie przynieśli wspaniały dar: portret Jubilata nader wiernie i pod względem artystycznym znakomicie wykonany przez artystę malarza, Kazimierza Pochwalskiego. (Portret ten ma ozdabiać główną salę szpitala św. Ludwika). Wreszcie przemawiali: imieniem b. asystentów dr. Pawlas, imieniem obecnych uczniów ak. Rogójski, imieniem zaś bibljoteki medyków ak. Kosiński, który wręczył Jubilatowi dyplom na członka honorowego.

To co było treścią tych przemówień przedstawią najwierniej następujące daty z życia Jubilata: Dr. Maciej Leon Jakubowski, bratanek protomedyka Józefa, zasłużonego również około naszego miasta, był dzieckiem Krakowa, gdzie urodził się dnia 2 marca 1837 r. Tu odbył też szkoły średnie i Uniwersytet, promowany na doktora w r. 1861. Zagłębiony w studjach nad chorobami dzieci, pracował następnie w Wiedniu, Pradze i Paryżu przez lat trzy, a gdy z bogatym zasobem wiedzy powrócił do kraju, rozpoczął dnia 1 października 1864 r. wykłady, jako docent Uniwersytetu. W roku 1873 mianowany został na podstawie znakomitych prac swych nadzwyczajnym profesorem Uniwersytetu, a wkrótce potem zwyczajnym. Na tem stanowisku zdołał osiągnąć najwdzięczniejsze dla profesora rezultaty, bo wykształcił cały szereg mężów, zajmujących się specjalnie chorobami dzieci i skłonił wszystkich niemal uczniów swoich do staranniejszych studjów tego działu, tak bardzo dotąd zaniedbanego. Kochany przez młodzież, umiał ją porwać i zniewolić do poważniejszej pracy, a jednym z jej owoców było uratowanie życia i zapewnienie zdrowia niezliczonej liczbie dziatwy.

Ale nie na tem koniec jego działalności. Miał katedrę, ale nie było odpowiednio urządzonego szpitala dla dzieci, a co ważniejsza, żadnych na ten cel funduszów. Dr. Jakubowski tak długo przedstawiał, prosił i przekonywał, aż nareszcie za współdziałaniem ks. Marceliny Czartoryskiej, powstał dzisiejszy szpital św. Ludwika, połączony z kliniką, który dn. 1 maja 1876 r. oddany został do użytku publicznego.

W dziesięć lat potem, pomimo, że był sam ciężką złożony chorobą, zajął się urządzeniem podobnego zakładu w Rabce, a obie instytucje, szczególnie zaś pierwszą, założył z tak znakomitą rzeczy znajomością, że, jak w przemowach wyrazili najwybitniejsi przedstawiciele świata lekarskiego, nawet wiedeńska klinika dla dzieci nie może się równać pod względem zastosowania wymagań nauki, z naszą krakowską. Szereg prac naukowych, czynny udział w Tow. lekarzy i w całym szeregu Stowarzyszeń, obejmujących najróżnorodniejsze cele i zadania społeczne, sumienna wreszcie praca przez czas dłuższy na stanowisku Radcy miejskiego, zamykają dotychczasową działalność Jubilata.

W dopełnieniu uroczystości rannej, odbyła się wieczorem o godz. 7-ej uczta jubileuszowa w salach Grand hotelu, do której zasiadło przeszło sto osób, a między innemi: rektor Korczyński, prezes Majer, Henryk i Czesław Kieszkowscy, prezydent Szlachtowski hr. St. Tarnowski, Homolacs, Gawroński, Wawel Louis, najwybitniejsi reprezentanci świata lekarskiego, obywatelstwa miejscowego, prasy, literatury i młodzieży akademickiej. Główny toast wniósł w wymownych słowach rektor Korczyński, a następnie przemówił prezes Akad. Umiejętności dr. Majer, który dziwnym zbiegiem okoliczności przed laty, jako wizytator szkół, odznaczył po raz pierwszy dra Jakubowskiego jako ucznia szkoły ludowej, następnie promował na doktora i habilitował na docenta Uniwersytetu, a wreszcie uczestniczył i we wczorajszej uroczystości.

Z koleji pili zdrowie jubilata: dr. Mars, Henryk Kieszkowski, prof. Rydel, Czesław Kieszkowski, ak. Kosiński, a wreszcie prof. dr. Jordan, który przypomniawszy, że miłość dla Ojczyzny i bliźnich była głównym bodźcem do znakomitych prac jubilata wniósł toast: „Kochajmy się". Ciepłe i z serca płynące było przemówienie samego Jubilata, który z niezwykłą skromnością zasługi swoje nazwał prostem spełnieniem obowiązku i zapewnił, że zaszczytne uznanie będzie dla niego tylko bodźcem do prac dalszych.

Uczta skończyła się o godzinie 10 wieczorem, a wszyscy jej uczestnicy opuszczali salę Grand-hotelu pod wrażeniem miłem i podniosłem, które z pewnością nie tak prędko da się zatrzeć. W czasie uczty nadeszły telegramy od Tow. lekarzy warszawskiego, galicyjskiego i pragskiego, Redakcji „Kroniki lekarskiej", Redakcji „Zdrowia", lekarzy warszawskiego szpitala dla dzieci, drów Florkiewicza i Sommera z Warszawy, dr. Juljana Czerkawskiego, lekarzy ze Lwowa, Drohobycza, Przemyśla, Preszburga, dalej z Bośnji i od licznych osób prywatnych z całego kraju. Obowiązki gospodarzy sprawowali przy uczcie z wielką uprzejmością drowie: Kwaśnicki, Zorewicz i Murdzińki.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 15 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Longina, męczennika, Izabeli i Leontyny, panny. — Św. Longin był dowódcą tego oddziału żołnierzy, którzy byli obecni na górze Kalwarji przy ukrzyżowaniu Pana Jezusa, po skonaniu Chrystusa Pana na krzyżu, on przebił włócznią bok Jego. Potem nawrócił się do wiary św. i za tęż wiarę Chrystusową poniósł śmierć męczeńską w Kapadocji w mieście Cezarei.

Kalendarz. Dziś śś. Longina, męczennika, Izabeli i Leontyny, panny; jutro: śś. Cyrjaka i Tacjusza.

Kalendarz historyczny. 15 marca 1034 roku: Śmierć Mieczysława II. — 1412 roku: Przymierze z Węgrami w Lubowni.

Nauki rekolekcyjne dla niewiast odbędą się w kościele św. Barbary tym porządkiem: dnia 17 marca o godzinie 4 tej wieczór: Nauka wstępna, błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, dnia 18, 19, 20 marca o godzinie 9 Msza św. o godzinie $9\frac{1}{2}$ Nauka I. — O godzinie 4 Nauka II, błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. — $5\frac{1}{2}$ Rozbiór dekalogu.

Na konferencjach ks. Załęskiego bywa 500—600 mężczyzn z inteligencji.

Z Akademji umiejętności. Dziś o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne Wydziału historyczno-filozoficznego. Porządek dzienny: *Dr. Wł. Wisłocki:* Jan z Kęt Wacięga, na podstawie własnoręcznych św. patrona rękopisów i innych źródeł spółczesnych. Przyczynek do dziejów Uniwersytetu krakowskiego. Część I. *Dr. B. Ulanowski:* Przyczynek do historji prawa rzymskiego w Polsce.

Doroczny raut, urządzony przez hr. Adamów Krasińskich, na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, wypadł pod każdym względem świetnie, mimo całego mnóstwa wieczorów na rozmaite cele. Znana uprzejmość gospodarstwa zdołała zgromadzić w sali Saskiej niemal całe Towarzystwo krakowskie, a między innemi: hr. Morsztynowę, z ks. Lubomirskich Tyszkiewiczową, z Tyszkiewiczów Tyszkiewiczową, hr Bellgardów, hr. Kriegshammerów, hr. Przezdzieckich, hr. Antonich Wodzickich, prezydenta Jasińskiego z żoną i córką, panie Starzeńską z córkami, Mycielską z córkami, Milewską, Sobańską, Wittównę, hr. Łosiów, hr. Ludwika Dębickiego, gen. Ziemięckiego, Kirchmajerów, Fiszerów i w. i. Oprócz bufetów urządzonych wykwintnie, przygotował niezrównany dowcip hr. Przezdzieckiego i Krasińskiego zajmujące przedstawienie sceniczne, które w formie obrazu dramatycznego, uplastyczniło zebranej publiczności do rozwiązania żywą szaradę do tytułu powieści Sienkiewicza: „Bez dogmatu". Amatorowie: hrabianka Łoś, ks. Lubecki, hr. Krasiński i hr. Plater wywiązali się wcale dobrze z trudnego zadania, do czego pomagał dzielnie dyrektor zaimprowizowanego teatru hr. Przezdziecki, który świetnym humorem ożywił całe zebranie. Trudno dokończyć sprawozdania, nie wspomniawszy o udatnej grze na fortepianie p. Prószyńskiego i deklamacji hr. Przezdzieckiego, który przy dźwiękach fortepianu wygłosił wyborną dykcją wiersz Kornela Ujejskiego p. t.: „Noc straszna".

Marja Rodziewiczówna znana autorka „Dewajtysa," odwiedzić ma wkrótce nasze miasto. Wiadomość ta będzie niezawodnie miłą dla licznych wielbicieli talentu młodej powieściopisarki.

† **Zmarli.** Stanisław Marjański, obywatel m. Krakowa, lat 65. — Antonina z Rubeschów Strzechowska, wdowa po c. k. radcy sądu wyższego, lat 76.

Przypominamy, że dziś o godzinie 6 tej wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej prelekcja znakomitej poetki Marji Konopnickiej, na temat Mickiewiczowskiej „Ody do młodości".

Komitet rautu na głodem dotkniętych otrzymał wczoraj telegraficzną wiadomość ze Lwowa, iż „Lutnia" lwowska w sile 16 tu członków, stanowczo jutro wieczór do Krakowa zjedzie a to w celu wzięcia czynnego udziału w wokalnej części rautu. Nie mniej pewnym już jest występ sceniczny w formie drobnej komedyjki francuzkiej, który mieć będzie miejsce na samym początku rautu, i w tym celu będą na tę część rautu ustawione miejsca siedzące dla pań, publiczność zaś proszona będzie przez Komitet o utrzymanie zupełnego spokoju.

Po odegraniu dopiero drobnostki scenicznej funkcjonować zacznie bufet, a że popyt będzie znaczny, gwarancją są piękne panie, które rączkami swemi wydzielać będą smaczne przekąski. A jakie tanie ceny Komitet postanowił! proszę posłuchać: porcja piecze i zimnej 30 cnt., porcja drobiu 30 cnt., kanapka mięszana 15 cnt., porcja pasztetu 30 cnt., porcja ryby 40 cnt., kieliszek wódki lub szklanka piwa 5 cnt., kieliszek wina lub likieru 10 cnt., ciastko 6 cnt., tortu kawałek lub pomarańcza 10 cnt. Słowem można będzie za tanie pieniądze rozkoszować się przy bufetach nietylko jadłem i przysmakami, ale i oko popieścić estetycznym widokiem pięknych twarzy.

Program produkcji „Lutni" lwowskiej obejmuje całkiem nowe, w Krakowie nieznane kawałki.

Duet p. Hocka i Bylickiego będzie również pożądaną nowością.

Wkońcu uważamy sobie za obowiązek przestrzedz publiczność, iż liczbę biletów ograniczono — przeto z kupnem ich należy się spieszyć. Sprzedaje zaś je księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego.

Posiedzenie krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 15 marca o godzinie 6 wieczór w sali 43. Collegii novi. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie komisji w sprawie ubytku sił nauczycielskich w szkołach średnich. Referent dr. A. Sokołowski. 2. Sprawy walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. 3. Wnioski członków.

Dla głodnych. Akcja ratunkowa dla włościan dotkniętych klęską nieurodzaju, postępuje u nas coraz szybszym krokiem, ogarniając już dziś nader szerokie koła krakowskiej publiczności. Świeży dowód współczucia i gorliwego zajęcia się piekącą sprawą maluczkich, złożyły uczennice zakładu wychowawczego p. Serwatowskiej, które wzbogaciły bazar, urządzić się mający we Lwowie staraniem Towarzystwa oszczędności kobiet, licznemi a nader misternemi pracami swych pięknych rączek.

Wczorajsze zbrodnie! Gawiedź, zawsze łaknąca wypadków wstrząsających nerwami, nasycała się wczoraj kolportowaniem z ust do ust sensacyjnych wieści o zbrodniach... Od samego rana opowiadano o uduszonej szewcowej na ulicy Długiej: mordercą był mąż, pomocnicą zaś w zbrodni, jego kochanka.. Po południu szewcowę zastąpiła żona fryzjera, której mąż brzytwą poprzecinał żyły! Nie koniec na tem, bo tegoż samego dnia i w tejże dzielnicy popełnioną być miała druga zbrodnia, wykonana w sposób, przechodzący wszelkie oczekiwania! Oto, przy asenterunku na ulicy św. Filipa, został... *ukamienowany* jeden z rekrutów, przez swoich towarzyszy! Charakterystyczne, że i tu wkrótce stworzono drugą wersję, mianowicie w kilka godzin mówiono o tymże rekrucie, że został w sali asenterunkowej przez innych rekrutów powieszony! Rzecz prosta, iż takie grozą przejmujące wieści, które obiły się nam o uszy w ciągu dnia kilkakrotnie, zniewoliły nas do skonstatowania prawdy na miejscu, i oto, jak się właściwie przedstawiają owe krwawe dramaty:

Onegdaj pomiędzy godz. 4 a 5 popołudniu, przybył do mieszkania dawnej swojej sąsiadki Michaliny K. przy ulicy Długiej l 46, czeladnik szewski Karol K. w towarzystwie Katarzyny K. służącej, swojej narzeczonej. Pomiędzy parą narzeczonych, nawiasem mówiąc, nieco podochoconych, wywiązała się niebawem sprzeczka, a to wskutek, iż Karol K. nie chciał swojej narzeczonej towarzyszyć w powrocie do domu i oświadczył, że zostaje u dawnej sąsiadki. Katarzyna K. wówczas zabrała kapelusz swego narzeczonego i wyszła na ulicę, sądząc, że tym sposobem zniewoli go do wyjścia. Po chwili jednak widząc, że ten manewr nie udał jej się i Karol K. nie myśli wyjść od Michaliny K., powodowana widocznie zazdrością wybiła pięścią trzy szyby w drzwiach jej mieszkania, wychodzących na ulicę, przyczem szkłem poraniła sobie rękę. Następnie wpadła do mieszkania i rzuciła się na narzeczonego, uderzając go najprzód w twarz, a następnie rozpoczynając z nim bójkę. Wypchnięta jednakże przez tegoż na ulicę i przerażona następnie widokiem krwi, płynącej z pokaleczonej ręki, poczęła krzyczeć w niebogłosy, upadając do rynsztoka. Posterunek policyjny, znajdujący się w pobliżu, odprowadził Katarzynę K. i Karola K. do policji, wiadomość przecież o awanturze rozeszła się szybko i niebawem zgromadził się przed mieszkaniem Michaliny K. niezliczony tłum gawiedzi, który nie wiedząc dokładnie co zaszło, wytworzył sobie bajkę o strasznem morderstwie, komentując je w dowolny sposób.

Tak powstała pierwsza zbrodnia, co zaś do drugiej, redukuje się ona do pospolitej bitki, która wynikła około 11-tej przedpołudniem na Rynku Kleparskim, pomiędzy kilku rekrutami, wprawdzie z następstwem guzów... nie od kamieni jednak, lecz od pięści. Ów ukamienowany *alias* powieszony rekrut, odwieziony był istotnie do kliniki, ale ztamtąd odesłano go napowrót do asenterunku, gdzie okazał się zdatnym pod karabin i wzięty w szeregi. Dwóch sprawców pobicia, również asenterowano do wojska, a za bójkę skazano ich doraźnie na dwudniowy areszt, który natychmiast odsiadywać zaczęli.

Z tych to faktów, bujna wyobraźnia próżniaczych kumoszek, wytworzyła obie zbrodnie wczorajsze!

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 15 b. m. Na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy: *Sierota z Lowood,* dramat w 4 aktach przez Karolinę Birch Pfeiffer.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 14 marca. Sytuacja parlamentarna bardzo niepewna. To tylko jest niewątpliwem, że klerykalni usuwają się ze związku prawicy; stanowcze zerwanie nastąpi przy sposobności ustawy indemnizacyjnej, bo klerykalni będą głosowali przeciwko niej. Jak się dowiaduję z pewnego źródła, lewica wstrzyma się od głosowania nad tą ustawą, zarówno jak i podczas dyskusji budżetowej przy uchwalaniu funduszu dyspozycyjnego. W kołach dobrze poinformowanych oczekują w najbliższym czasie zmian w składzie gabinetu; przewidują, że Dunajewski ustąpi, a jego miejsce zajmie Plener; oprócz niego przedstawicielem lewicy w gabinecie ma być jeszcze Scharschmidt. Są to jednak tylko pogłoski, które należy przyjmować z ostrożnością, jakkolwiek płyną z kół dobrze poinformowanych.

Wiedeń 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady gminnej między innemi będzie mowa o oświadczeniu biskupów w Komisji Izby Panów, w sprawie szkoły wyznaniowej.

Budapeszt 14 marca. Tisza oświadczył wczoraj w parlamencie, że wręczył już cesarzowi swoją dymisję. W Izbie rozległy się okrzyki: „Eljen!" Kiedy Iranyi, który gwałtownie zaczepiał Tiszę, skończył mówić, Tisza oświadczył, że odpowie mu już jako zwyczajny poseł. Posiedzenie przerwano. Tisza był w doskonałym humorze, kiedy powstał z miejsca, większość przygotowała mu owację i odprowadziła go gremjalnie przed gmach parlamentu. Olbrzymi tłum, zebrany na ulicy, powitał go przeciągłemi „Eljen!" W ten sposób ustąpienie Tiszy podobne raczej było do trjumfu a nie do klęski. W klubie rządowym powtórzył Tisza prośbę, żeby go przyjęto jako zwyczajnego szeregowca stronnictwa. Maurycy Jokay w świetnej mowie podniósł zasługi Tiszy i przyrzekł, że całe stronnictwo będzie popierało nowy gabinet. W sobotę dymisja Tiszy zostanie urzędowo ogłoszona, w niedzielę cesarz powoła nowych ministrów, w poniedziałek przedstawią się już w Izbie.

Berlin 14 marca. W sejmie pruskim wystąpił Vopelius przeciw strejkującym robotnikom. Rząd powinien użyć całej surowości i siły przeciwko nieposłusznym, bo dzisiejsze wynagrodzenia robotnicze są zupełnie wystarczające.

Monachjum 14 marca. Rada ministerjalna zajmie się nowem stanowiskiem biskupów w sprawach kościelno-politycznych, wobec niedawnego oświadczenia episkopatu w sprawie staro-katolików.

Paryż 14 marca. Na posiedzeniu senatu złożono interpelację w sprawie francusko-tureckiego układu handlowego, którego termin wczoraj właśnie upłynął. Minister Spuller powołał się na wyjaśnienia rządowe, złożone poprzednio, i zażądał zwykłego porządku dziennego, co jednak odrzucono 129 głosami przeciw 117. W to miejsce przyjął senat 153 przeciw 95 porządek dzienny, wzywający rząd, iżby rozpoczął rokowania z Turcją o utworzenie jakiegokolwiek „modus vivendi" aż do czasu, w którym wszystkie traktaty handlowe upłyną.

Sofja 14 marca. „Swoboda" ogłasza długi artykuł w sprawie uznania księcia Ferdynanda i mówi, że jeśli Bułgarowie za pomocą prawnych środków nie uzyskają tego, co im się słusznie należy, wówczas nic ich nie zdoła powstrzymać, żeby się nie ogłosili niezależnymi.

Kanea 14 marca. Sądy wojenne zostały zawieszone i udzielono ogólnej amnestji.

Wiedeń 14 marca. Adwokat dr. Markbreiter uszedł do Ameryki. Markbreiter był najwybitniejszym prawnikiem wiedeńskim i najsłynniejszym obrońcą: zawiódł zaufanie kljentów w wysokości 150.000 złr. Länderbank poniósł także znaczne przy tej sposobności straty. Passywa Markbreitera wynoszą przeszło 300.000 złr.

Wiedeń 14 marca. Na wiadomość, że dymisja dyrektora Länderbanku, Rosenfelda, jest już rzeczą postanowioną, kursa spadły. Akcje kredytowe 315·90, Anglobanki 161·30, Akcje Länderbanku 225, Renta majowa 88.20, Renta złota 102·25.

138)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Miś pomyślał chwilę i rzekł:

— Ja nie chcę pana na to narażać.

— A więc wracamy do pierwotnej n-mowy!

— Co znowuż! Zwrócę panu ten tysiąc i mam nadzieję, że nie zechcesz pan utrzymywać, iż jestem przyczyną pańskiej ruiny...

— Panie Michale, — rzekł rozrzewniony aferzysta, — nie zawiodłem się na twem poczciwem sercu! Życie mi wracasz!

— Życie?

— Kto wie... kto wie? człowiek w sytuacji rozpaczliwej gotów jest popełnić szaleństwo!

— Dajże pan pokój.

— Tak się to zdaje... panie. Wydałem na tę fabrykę ostatni grosz, wyżyłowałem się, panie — a tu przecież dom, obowiązki, rodzina! O! powtarzam, żem się nie zawiódł. Pan jesteś człowiek szlachetny! z oczu to znać!

— W tej chwili dam panu połowę, — rzekł Miś, sięgając do pugilaresu, — drugą zaś...

— Ah! więc będę szczęśliwym posiadaczem wekselku?

— To nie... żadnych weksli podpisywać nie myślę. Po powrocie na wieś, przyślę panu pieniądze.

— Pocztą?

— Tak. Moje słowo musi panu wystarczyć.

— O panie! to najpiękniejsza hypoteka, to dziesięć pierwszych numerów bez Towarzystwa! — lepszej gwarancji nie pragnę!

Wielki przemysłowiec zgarnął pieniądze do teki, pożegnał Misia jak najczulej, zapewnił o dozgonnej przyjaźni, o wdzięczności do grobowej deski, pamięci się polecał... a opuściwszy pokój, pędził po schodach jak kula, po trzy stopnie naraz przeskakując, jakby się obawiał, że go kto dogoni i wydrze mu skarb zdobyty.

Dawno, już dawno, tak świetnego interesu nie zrobił.

Urósł we własnych oczach i zarazem uczuł żal, że mu los nie dał znacznego majątku. Coby można zrobić z taką genjalną głową przy pomocy kapitału! Rozmyślał co zrobi z pieniędzmi? Ma się rozumieć puści je w obrót, założy coś niezwykłego... skład węgli naprzykład, lub interes komisowy!

Kamień z serca Misiowi spadł, gdy się pozbył wielkiego przemysłowca; ale zaledwie drzwi się zamknęły za nim, znowuż ktoś zapukał dyskretnie.

— Czy można?

— Proszę.

Wsunął się pan Wajssfogel. Postawił w kącie parasol, kapelusz postawił na krzesełku.

— Dawno już miałem zamiar odwiedzić pana dobrodzieja, — rzekł, — ale, jak panu wiadomo, nie jestem czasowy... w naszym interesie kto ma czas? Oj... pozwoli pan, że sobie trochę usiądę.

— Proszę pana.

— Jestem zmęczony, sfatygowany. Chciałbym mieć tyle tysięcy w majątku, ile schodów przedeptałem dziś z własnemi nogami. Jak panu dobrodziejowi smakowały cygary?

— Nie probowałem ich wcale.

— Znać smakosza! znać znawcę! Pan dobrodziej chce, żeby one trochę sobie odleżały. Będą bardzo dobre! Najwięksi panowie tak robią. Dobrze wiedzieć, że i pan ma taki gust... na drugi raz dostarczę już odleżałych. Nawet, właśnie przypominam sobie, że posiadam ładny zapasik. Trochę droższe od tych, ale bardzo wyborne.

— Dziękuję panu.

— Co to dziękuję? dla czego pan dziękuje?

— Mam jeszcze tamte.

— Co to znaczy! Czy można mieć za dużo cygar?! Mnie się zdaje, że nie... Czy pan nie potrzebuje powozu? Mam trafunkowy, śliczna, wiedeńska sztuka! Nie myśl pan, że tutejsza — wiedeńska na moje sumienie!

— Nie potrzebuję.

(Dalszy ciąg na ,pi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 14/3.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129	25	130	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	38	9	48
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	101	—	102	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	75
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	25	107	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	50	89	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.